

ŁUKASZ BERTRAM
Polska Akademia Nauk
Instytut Studiów Politycznych
ORCID: 0000-0001-9297-5734

Październiki na szpaltach
(*Nie tylko „Po Prostu”. Prasa w dobie odwilży 1955–1958,*
red. Michał Przeperski, Paweł Sasanka,
Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2019, ss. 551)

Mówimy: „Prasa polska w 1956 roku”, myślimy: „Po Prostu”. Taki slogan jest oczywiście upraszczający i nie do końca sprawiedliwy, oddaje jednak pewne rzeczywiste zjawiska. Abstrahując od analiz na temat Czerwca '56, połowa lat pięćdziesiątych XX w. jest w naszej historiografii obecna głównie przez pryzmat tego, co działo się w Warszawie: we frakcjach Komitetu Centralnego, gabinetach znanych literatów oraz w rozgrzanych entuzjazmem redakcjach. Zbiór studiów pod redakcją Michała Przeperskiego i Pawła Sasanki *Nie tylko „Po Prostu”. Prasa w dobie odwilży 1955–1958* powitać więc należy z uznaniem i radością już chociażby z jednego tylko powodu: zrywa on bowiem z perspektywą warszawocentryczną na rzecz uwzględnienia doświadczeń innych ośrodków — i to nie tylko Gdańska bądź Krakowa, lecz także Częstochowy czy Opola. Nie jest to, oczywiście, pierwsza taka próba, by wspomnieć chociażby klasyczną książkę Pawła Machcewicza *Polski rok 1956* (Warszawa 1993) oraz niedawną pracę Jerzego Kochanowskiego *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956–1957* (Kraków 2017). Odnieść można jednak wrażenie, że takiej perspektywy bardzo dotąd brakowało w obszarze, który interesuje redaktorów i autorów/autorki recenzowanego tomu.

Tymczasem udało się im pokazać, że polska odwilż prasowa nie ograniczała się jedynie do warszawskich elit intelektualnych oraz ich wpływu promieniującego na całą Polskę i przemieniającego ją na swój obraz i podobieństwo. Procesy zachodzące w stolicy i wśród tamtejszych środowisk opiniotwórczych niewątpliwie stawały się inspiracją i punktami odniesienia zarówno dla dziennikarzy, jak i odwilżowo zorientowanych działaczy politycznych z miast wojewódzkich, czego wyrazem było np. powstawanie w różnych miastach pism dokonujących autoidentyfikacji jako głos „młodej inteligencji”. Jednocześnie jednak wszędzie tam, gdzie funkcjonowały słabsze lub silniejsze środowiska „ludzi piszących”, stawały się one oddolnymi aktorami zmiany, zakorzenionymi w miejscowych wrażliwościach i uwarunkowaniach. Był „Polski Październik”, który spływał w dół, do miast i miasteczek, i były też październiki białostocki, opolski, rzeszowski, każdy o swojej własnej specyfice.

Właśnie: „Październik”. Tom Przeperskiego i Sasanki, umacniając perspektywę pozawarszawską, jest równocześnie — jako całość — ważny w kontekście pytań o periodyzację historii PRL oraz logiki cezur chronologicznych w ogóle. Co prawda enuncjacje samych redaktorów na ten temat (s. 11) są bardzo skrótowe, sygnalizują jednak potrzebę równowagi między typami idealnymi dwóch perspektyw: bardziej „wydarzeniowej” (która zdaje się w polskiej historiografii okresu po 1945 r. dominować) oraz bardziej „procesualnej”. W tej podwójnej optyce swoją wagę zachowują doniosłe, przełomowe wydarzenia, takie jak VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956 r. albo likwidacja „Po Prostu” rok później. Funkcjonują one jednak nie samoistnie, lecz jako punkty kulminacyjne, momenty zmiany wektorów i dynamiki trwających znacznie dłużej, nierzadko przeciwstawnych trendów, których zarówno początki, jak i kresy rozmywają się w złożoności polityczno-społecznych konfiguracji. Tym samym zasadne staje się wyróżnienie okresu 1955–1958 (przy założeniu nieostrości tych ram czasowych) jako odwilży w Polsce / polskiej odwilży (nad dystynkcją między tymi określeniami również będzie wypadało zastanowić się w przyszłych badaniach i refleksjach), czyli przestrzeni intensywnej negocjacji granic społecznej podmiotowości. Jednocześnie symboliczny „Październik ‘56” wciąż pozostaje kluczowym momentem, w którym zablokowane, ograniczone lub zabezpieczone zostają określone opcje praktyk w tej przestrzeni.

W tomie obejmującym cztery „odwilżowe” lata zapoznajemy się więc po pierwsze z procesem stopniowego nabierania przez dziennikarzy i redaktorów polskiej prasy centralnej oraz lokalnej podmiotowości bądź przynajmniej artykułowania jej potrzeby, czego apogeum następuje, rzecz jasna, w roku 1956, kiedy najszerzej otwiera się okno możliwości — dla pism już istniejących lub dla inicjatyw, które rodziły się na tej fali. Widzimy narastającą gorączkę polemik, rozrachunków i odkrywania rzeczywistości skrywanej dotąd pod propagandowym „światem przedstawień”, poszukiwania własnego języka, różne drogi włączania się w procesy odwilżowe, importowania ich na peryferie kraju oraz wspierania tych nurtów, które się tam zrodziły. Śledzimy poszukiwanie przestrzeni wolności w kulturze, ale również nasłuchujemy głosów upominających się o „przyziemną” codzienność, objawiającą się brakiem mieszkań czy problemami służby zdrowia, które wreszcie mogą trafić na łamy gazet i zostać przedstawione nie jako efekt działalności wroga klasowego, lecz jako wynik karygodnych, wieloletnich zaniedbań. W tych opowieściach zawsze następuje jednak nieuchronny moment październikowego przesilenia, kiedy to nadzieje i aspiracje zostają skonfrontowane z polityką pacyfikacji lub politycznej likwidacji środowisk i tytułów, które nie umiały lub nie chciały dostosować się do nowej konfiguracji oraz próbowały w sposób zbyt podmiotowy negocjować z PZPR granice kontroli.

Podążając za tymi procesami kiełkowania i przycinania lokalnych podmiotowości, śledzimy różne sposoby prowadzenia gier o uznanie i przetrwanie w polu partyjno-medialnym, dynamikę frakcyjnych i osobowościowych konfliktów w łonie redakcji oraz relacji lokalnej prasy z aparatem władzy w postaci Komitetów Woje-

wódkich albo poszczególnych sekretarzy, granice kompromisu oraz przestrzenie konformizmu. Dowiadujemy się oczywiście również wiele o zawartości pism i gazet: ich liniach redakcyjnych w doborze materiałów, przełomowych tekstach, poruszanych sprawach etc. Poznajemy także podobieństwa i różnice w kodach i dyskursach publicznych odwilżowej Polski, przede wszystkim w języku dziennikarzy na temat PZPR oraz języku partii na temat dziennikarzy.

Przechodząc do opinii na temat poszczególnych tekstów, należy zacząć od ich podziału na trzy segmenty. Artykuły zgrupowane w pierwszym z nich zawierają analizę przede wszystkim kontekstów instytucjonalnych oraz głównych ram relacji między centralnymi aktorami polityczno-partyjnymi a dziennikarskimi. Część druga dotyczy prasy ogólnokrajowej, trzecia zaś, najobszerniejsza — tytułów lokalnych. Tom zawiera artykuły na temat prasy codziennej oraz pism kulturalnych i społeczno-politycznych, zarówno poziomu centralnego, jak i lokalnego.

Większość tekstów prezentuje generalnie równy poziom. To w znacznej mierze kompetentne i solidne przyczynki o charakterze przede wszystkim deskryptywnym i — zgodnie z deklarowanym celem redaktorów (s. 10) — wypełniającym luki w historiografii. Są one oparte na porządnej bazie źródłowej, siłą rzeczy głównie prasowej, ale w wielu przypadkach również archiwalnej. Szkoda, że jedynie w dwóch artykułach (Andrzeja Zawistowskiego oraz Konrada Knocha) pojawiają się źródła w postaci relacji zebranych przez autorów.

Inną wspólną — niestety — cechą zebranych opracowań jest niedostatek szerszej konceptualizacji. Artykuły mieszczą się w nurcie wydarzeniowej historii politycznej, co samo w sobie nie jest w żadnym wypadku zarzutem. W swoich odniesieniach autorzy i autorki nie sięgają do tropów teoretycznych ani do perspektyw interpretacyjnych wykraczających poza wąski obszar empirii, którą się zajmują, i obejmujących perspektywę historii społecznej, np. zagadnienie przemian społecznych pierwszych lat powojennych, takich jak choćby narodziny warstwy inteligencji o ludowych korzeniach i poszukiwaniu przez nią swojego miejsca w życiu społecznym i politycznym, albo transformacje, które przechodziły polskie miasta w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX w.

W części pierwszej na wyróżnienie zdecydowanie zasługują teksty obu redaktorów. Artykuł Michała Przeperskiego *Środowiska dziennikarskie w 1956 roku. Szkic do portretu* to właściwie jedyna w zbiorze refleksja nad dziennikarzami jako grupą zawodową oraz ich środowiskiem jako zbiorowym aktorem politycznym, a także jego znaczeniem dla życia publicznego. Autor koncentruje się na środowiskach warszawskich, aczkolwiek przynosi też inspirujące konstatacje na temat położenia materialnego oraz innych uwarunkowań wpływających na aktywności dziennikarzy lokalnych (s. 99–101). Jego tekst ma przy tym charakter mocno eksploracyjny, sygnalizując raczej możliwe kierunki dalszych badań niż rozbudowane wnioski. W przeciwieństwie do propozycji Przeperskiego artykuł Pawła Sasanki *Władza, prasa i dziennikarze między XX zjazdem KPZR a październikiem 1956 roku* to niezwykle rzetelna, kompleksowa i wysyciona rekonstrukcja ośmiu gorących miesięcy;

szczegółowa — ale w żadnym wypadku „szczegółarska”. Z uznaniem należy powitać również konstatacje autora o nieoczywistych i płynnych granicach frakcji w kierownictwie PZPR, których nijak nie można zamknąć w dychotomii „puławianie” — „natolińczycy” (s. 69). Mniej wyczerpujące są teksty Jacka Wojsława o centralnym aparacie PZPR oraz Bogusława Gogola na temat podstawowych mechanizmów funkcjonowania cenzury. Spełniają one jednak swoje zadanie naszkicowania głównych ram faktograficznych w tych polach.

Bardziej koncepcyjno-interpretacyjnym charakterem wyróżnia się artykuł Jana Galanta, skądinąd nie historyka, lecz literaturoznawcy. Jest to próba uchwycenia logiki rządzącej odwilżowym reportażem jako zarówno formą literacką, jak i narzędziem działania politycznego, i zarazem napięcia między tymi dwoma właściwościami. Autor oferuje również paradoksalną konstatację o podobnej konstrukcji narracji socrealistycznych i odwilżowych — przy odwróceniu o 180 stopni ich wektora ideologicznego (s. 147). Jest to jednak próba mocno zdawkowa, na niespełna dziesięciu stronach jedynie sygnalizująca te intrygujące zagadnienia.

Znakomita większość tekstów z drugiej i trzeciej części zbioru opiera się na rekonstrukcji historii pojedynczych tytułów: przeanalizowane zostały ich genezy, rozwój, składy redakcji i zawartość łamów, ewolucje nakładów i finansów, relacje ze strukturami partyjnymi, okoliczności likwidacji albo popaździernikowej transformacji. Autorzy i autorki różnie rozkładają akcenty: np. Andrzej W. Kaczorowski, Konrad Knoch, Krzysztof Tarka czy Michał Wenklar skupiają się na analizie zawartości pism — odpowiednio „Słowa Powszechnego”, czyli centralnego organu Stowarzyszenia PAX, gdańskiej „Uwagi”, opolskiego „W Marszu” oraz krakowskiego „Czarno na Białym” (po zmianie tytułu — „Zebry”). Tymczasem dla Macieja Fica równorzędnym aspektem są działania cenzury wobec katowickiego tygodnika „Przemiany”, a dla Marcina Markiewicza — sposoby, na jakie publicyści „Gazety Białostockiej” starali się chwycić „październikowy” *Zeitgeist*. Krzysztof Filip pokazał, w jakiej relacji powstałe w czerwcu 1956 r. pismo młodej gdańskiej inteligencji „Kontrasty” pozostawało do lokalnych problemów takich jak położenie ludności autochtonicznej czy przemilczana historia pomorskiej konspiracji; natomiast Grzegorz Berendt opisał, jak doszło do tego, że pismo „Folks-Sztyme” nie tylko naruszyło temat tabu, pisząc o losach Żydów w ZSRR, lecz także ośmieliło się polemizować z radzieckim MSZ.

Motywnie nieustająco przewijającym się przez zebrane studia przypadku były — jak już wspominałem — relacje między redakcjami i komitetami, naczelnymi i sekretarzami, prasą i partią. Perspektywa ta wysuwa się na plan pierwszy w analizach Marcina Bukały, piszącego o „Nowinach Rzeszowskich”, oraz Katarzyny Maniewskiej, która zrekonstruowała napięcia między dziennikarzami „Gazety Pomorskiej” a bydgoskimi działaczami partyjnymi.

Szczególną uwagę warto zwrócić na wspomniany już artykuł Andrzeja Zawistowskiego, jako że opisywane przezeń „Przedpole”, społeczno-kulturalny dodatek do „Sztandaru Młodych”, działało wyłącznie w latach 1954–1955. Narracja kończy

się więc w miejscu, w którym większość pozostałych autorów i autorek dopiero ją zaczyna i tym samym prezentuje specyfikę nie roku 1956, lecz w pewnym sensie pionierskich poszukiwań podmiotowości w warunkach wczesnej fazy „odwilży”, kiedy w strukturach politycznych zaczęła już narastać anomia i dezorientacja, ale dominującym wzorem życia publicznego było ciągle meandrowanie między „słusznym” i „niesłusznym”.

Ciekawą analizę oferuje też Filip Gończyński-Jussis w artykule na temat mechanizmów destalinizacji i odwilży w ukazującym się od 1949 r. tygodniku (wcześniej miesięczniku) „Przyjaźń”, wydawanym przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Autor zrećcznie i wyczerpująco śledzi w nim grę o wpływy między różnymi orientacjami ideowymi i koteriami personalno-politycznymi. Różne istotne wątki: dążenia młodej inteligencji do podmiotowości, napięcia między komunistyczną tożsamością a pragnieniem zmian, konfrontacja z krzepnącym po Październiku lokalnym aparatem partyjnym zostały też bardzo zrećcznie splecione w opracowaniu Bartłomieja Kapicy o poznańskim tygodniku „Wyboje”, powstałym tuż przed Październikiem i zlikwidowanym niedługo po rozbięciu „Po Prostu”.

Dwoje autorów nie ograniczyło się do jednego tytułu, odmalowując raczej prasową panoramę poszczególnych miast. Tomasz Mielczarek ukazał, w jaki sposób zapoczątkowana w kwietniu 1956 r. „Gazeta Częstochowska” stała się „trybuną otwartą dla wszystkich częstochowian niezadowolonych z sytuacji panującej w mieście” (s. 398) oraz w jaki sposób stłamszono aspiracje i dylematy miejscowej młodej inteligencji, której głosem miało być pismo „Lewary”. Katarzyna Zawadka zajęła się natomiast odwilżowym Lublinem, kładąc nacisk przede wszystkim na działania struktur partyjnych wobec aspirujących do większej niezależności redaktorów.

Słabo, jak się zdaje, rozpoznane pole badawcze eksploruje Adam Radosław Suławka w artykule *Prasowa działalność wydawnicza mniejszości rosyjskiej w Polsce w dobie odwilży*. W analizie losów pism „Zwieno” czy „Russkij Gołos” ukazuje interesujące i paradoksalne napięcie charakteryzujące funkcjonowanie tych inicjatyw, przede wszystkim po Październiku. Wydawać by się mogło, że jako związane z geopolitycznym suwerenem radzieckim, któremu nieobca była retoryka rosyjskiego nacjonalizmu, mogły liczyć na stabilność i przychylność bezpośredniego otoczenia politycznego. Jak się jednak okazuje, pisma te, skierowane do niewielkiej grupy odbiorców, których samo istnienie starano się rozmazywać i wyciszać w imię nacjonalistycznej legitymizacji PRL jako państwa jednolitego narodowościowo, nieustannie borykały się z problemami finansowymi i *de facto* ciągle walczyły o przetrwanie.

Lektura powyższych artykułów budzi pewne zastrzeżenia czy chociażby poczucie niedosytu. Wobec żadnego nie można jednak wysunąć naprawdę dyskwalifikujących zarzutów. Niestety nie da się tego powiedzieć o jednym tekście, który z tej racji potraktuję oddzielnie. Artykuł Kamili Kamińskiej-Chełmniak *Cenzura państwa wobec „Tygodnika Powszechnego” w okresie Października ’56* jest tak zadziwiająco skrótowy i powierzchowny, że zaryzykowałbym wręcz stwierdzenie, iż w takiej formie trudno znaleźć uzasadnienie jego obecności w jakimkolwiek tomie naukowym.

Na ledwie dziewięciu stronach tekstu znajdziemy bowiem jedynie kilka ogólnikowych i banalnych konstatacji, a podawane przez autorkę przykłady pochodzą, wbrew tytułowi, z końca lat pięćdziesiątych, a nawet początku sześćdziesiątych.

Choć spektrum analizowanych w książce tytułów prasowych jest szerokie, wachlarz ten z pewnością można byłoby rozwinąć jeszcze bardziej. Ciekawym, ale wymagającym i zapewne niewdzięcznym wyzwaniem byłoby po pierwsze przyznanie się prasie jeszcze mniejszych niż wojewódzkie ośrodków życia kulturalnego. Swojego miejsca w tomie nie znalazło, skądinąd zgodnie traktowane dotąd przez historyków po macoszemu, województwo warszawskie, czyli nieobejmujące samej stolicy. Jego położenie było istic paradoksalne — jednocześnie centralne i peryferyjne. Centralne — z racji geograficznej i komunikacyjnej bliskości Warszawy, peryferyjne zaś — z racji niskiego stopnia urbanizacji i uprzemysłowienia. Czy jakąś specyfikę tego okresu w małomiasteczkowo-wiejskim środowisku można by uchwycić przez pryzmat ukazującej się od 1954 r. „Trybuny Mazowieckiej”? Kolejnym frapującym pytaniem jest to, czy i w jakich formach „odwilż” znajdowała odzwierciedlenie w tytułach prasowych szczebla, dajmy na to, „Życia Żyrardowa”. Im bowiem niższy szczebel drabiny administracyjnej, im bardziej schodzimy ku miastu powiatowemu czy wsi, tym bardziej polskie doświadczenie komunizmu staje się w historiografii rozmazane.

Po drugie można żałować, że w zbiorze nie udało się zawrzeć żadnego studium biograficznego, które przez pryzmat poglądów i praktyk danego autora/autorki czynnego/czynnej na lokalnym „froncie prasowym” ukazałoby szersze zagadnienia związane np. z doświadczeniem politycznym i społecznym członków prowincjonalnej inteligencji oraz lokalnych elit, ich dróg życiowych, motywacji, aspiracji, emocji oraz osobistych ideologii. Analizę bliższą takiej perspektywie przynosi artykuł Łukasza Garbala *Relacja Jana Józefa Lipskiego o zamknięciu „Po Prostu”*, dotyczący postaci z samego centrum życia kulturalnego. Autor w kompetentny sposób przedstawia, o czym jego bohater pisał w swoim dzienniku i w jakich wydarzeniach brał aktywny udział. Wydaje się jednak, że od najważniejszego w Polsce eksperta od biografii Lipskiego można oczekiwać więcej — Garbal tymczasem nie oferuje czytelnikowi żadnych własnych interpretacji okołopaździernikowych postaw, poglądów i emocji redaktora „Po Prostu”. Przez inne artykuły przewija się, oczywiście, mnóstwo nazwisk, niekiedy opatrzonych krótkimi biogramami, autorzy i autorki śledzą publiczne działania i wypowiedzi ich „nosicieli”, ale właściwie nigdzie nie dowiadujemy się, skąd „wzięli się” ci ludzie, jakie były ich korzenie, przebiegi socjalizacji oraz kluczowe doświadczenia formacyjne, a także np. przynależność do jakiejś formacji pokoleniowej. Tym samym recenzowana książka nie daje głębokiego wglądu w to, co w bardziej subiektywnym wymiarze znaczyło być lokalnym dziennikarzem/redaktorem w Polsce wojewódzkiej — ale również centralnej — w środku szóstej dekady XX w. Trochę więcej wiadomości na ten temat pojawia się w artykule Andrzeja Zawistowskiego. Jednak nawet tutaj drugi komponent tytułu, czyli *Dwutygodnik „Przedpole” i jego krąg*, został *de facto* potraktowany po macoszemu.